

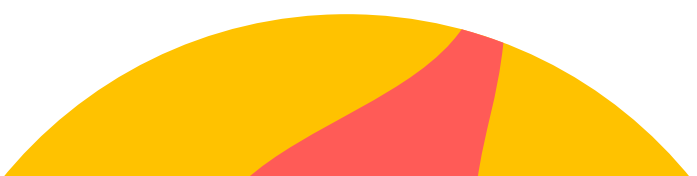
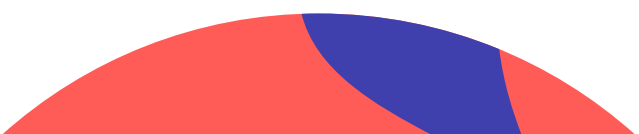
CKOS DMU — BRZEZA

OFICJALNY MAGAZYN
12. FESTIVALU FILMU
I SZTUKI DNA BRZEZI
KAZIMIERZ DOLNY,
JANOWIEC NAD MISŁĄ

ŚRODA
01-VIII-2018

ŁOŹNICA
JAKUBIK
GRZEBĄKOWSKA

FR



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzegi.pl;

Pierwszy brzeg: Paulina Litwinow; Drugi brzeg: Ola Salwa; Łączenie brzegów: Radosław Bućko;

Fotografowanie brzegów: Joanna Kurdziel-Morytko, Krzysztof Wójcik;

Skład nurtu: Regina Lukaszewicz, Jan Marecki, Karol Sekta, Jacek Słowik, Adrianna Smyk, Igor Szoplik, Barbara Trojanowska.

PORTRET POTRÓJNY

Węgierski reżyser Árpád Bogdán przeplata w „Genesis” historie trzech osób, których życie zmieniło jedno brutalne wydarzenie.

Dziesięć lat temu grupa neonazistów zaatakowała romskie rodziny na Węgrzech. Zginęło wtedy 6 osób. Wydarzenie to jest punktem wyjścia „Genesis”. Bohaterem pierwszej z trzech opowieści jest romski chłopiec Ricsi, którego matkę zamordowano. Odesłany do dziadków, musi sobie ułożyć roztrzaskany świat na nowo. Druga historia należy do nastolatki, podejrzewającej, że jej chłopak, Misi brał udział w pogromie. Trzecią postacią dramatu jest prawniczka po trzydziestce, która zostaje adwokatką Misi’ego.

Tytuł filmu - „Genesis” reżyser zaczerpnął z Biblii. „W Księdze Wyjścia, zło i dobro ze sobą współlistnieją” powiedział po premierowym pokazie filmu na festiwalu w Berlinie. „Stare historie zawsze można opowiedzieć na nowo, a te starożytne zawierają głęboką prawdę.” Czy nie dla katharsis odwiedzano antyczne teatry? Bogdán dodał, że jego film to „opowieść o nadziei i ponownym otwarciu”.

Regina Lukaszewicz

„Genesis”, reż. Árpád Bogdán,
1 sierpnia, godz. 16.30, Kino Lubelskie



ZERWANY FILM

W filmie „Candelaria” Jhonnego Hendrixa Hinestrozy miłość jest jak wyblakła, ukochana pocztówka, która pewnego dnia zyskuje dawny czar.

Kuba, lata 90. poprzedniego stulecia. Para starszyczek odkrywa na nowo miłość dzięki starej kamerze. Candelaria i Victor Hugo przeżyli razem prawie całe życie. Kiedy zdaje się, że nic ich już nie czeka, Candelaria znajduje w hotelu, w którym pracuje, starą kamerę. Staje się ona ich leśmianowskim „narzędziem pieszczoty”. Ale to nie koniec nieoczekiwanych wydarzeń: pewnego dnia sprzęt gnie, a z nim zarejestrowane chwile czułości. Subtelny film Hinestrozy to kapitalny dowód na to, że życie może nas zaskoczyć w każdym wieku.

Barbara Trojanowska



BLACK RED WHITE CAFE 1 sierpnia ŚRODA

- 11.00 LEKCJA KINA. SPOWIEDŹ TWÓRCY FILMOWEGO:
URSZULA ANTONIAK
- 14.00 INNE SPOJRZENIE. SPOTKANIE Z GRAŻYNA
SZAPOŁOWSKĄ I JADWIGĄ JANKOWSKĄ-CIEŚLAK
- 15.30 NIESFILMOWANI: STANISŁAW BEREŚ – GAJCY.
W PIERŚCIENIU ŚMIERCI
- 17.15 Z DALA OD ORKIESTRY. HÉLÈNE ZALESKI -
SPOTKANIE Z PRODUCENTKĄ FILMU

„Candelaria” reż. Jhony Hendrix Hinestroza,
1 sierpnia, 10.00, Kino Lubelskie

PRAWDA? NIE MA TAKIEJ

Siergiej Łoźnica, zainspirowany scenami uwiecznionymi w obiektywach kamer ukraińskich i rosyjskich smartfonów, stworzył „Donbas”: odważną artystycznie fabułę, dziejącą się w dotkniętej konfliktem Noworosji.

Film stanowi zbiór krótkich, niepowiązanych opowieści, w których jedynym powracającym aktorem jest wojna. To ona ukształtowała rzeczywistość, znosząc wcześniejsze reguły i umowy społeczne, w zamian narzucając prawo silniejszego, przemoc oraz ostatecznie – dużą dozę absurdu. Reżyser w swoich groteskowych scenach nie oszczędza żadnej ze stron konfliktu, wychodząc z założenia, że lata manipulacji informacyjnych ze strony zarówno Rosji, jak i Ukrainy nie pozostawiły nikogo bez skazy.

„Donbas”, otwierający w tym roku najodważniejszą artystycznie sekcję festiwalu w Cannes Un Certain Regard – konsekwentnie utrzymuje surrealistyczny klimat, charakterystyczny dla reżysera. By uzyskać ten efekt, Łoźnica tworzy film z oddalonych o jedynie kilkadziesiąt kilometrów od linii frontu autentycznych plenerów, zatrudniając aktorów niezawodowych oraz stosując długie, budzące niepokój ujęcia.

Całość składa się na specyficzny, silny artystycznie komentarz do życia w świecie postprawdy. Wierny swojej stylistyce reżyser, pozostaje też wierny ekipie stałych współpracowników. „Donbas” to trzeci film Łoźnicy, przy którym pracuje polska kostiumografka Dorota Roqueplo.

Igor Szoplik



„Donbas”, reż. Siergiej Łoźnica,
1 sierpnia, 14.15, Kino Lubelskie

PLEBISCYT PUBLICZNOŚCI 31.07

- „YOMEDDINE” - 4,66
- „SOFIA” - 4,04
- „MOJA CÓRKA” - 3,87
- „LOVE EXPRESS. PRZYPADK WALERIANA BOROWCZYKA” - 4,12
- „OVER THE LIMIT” - 4,53
- „POMIEDZY SŁOWAMI” - 4,16

CODZINA „W”

Festiwal Dwa Brzezi włącza się w upamiętnienie 74. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Seanse i wydarzenia towarzyszące zostaną przerwane o 17.00.

Serdecznie prosimy naszych widzów o uczczenie rocznicy wspólnie z nami i zachowanie minuty ciszy.



Kino w Janowcu zaprasza na wieczory z klasyką kina w ramach cyklu „5 x Akademia” (pierwszy pokaz odbył się we wtorek). Seans poprzedzi prelekcja Andrzeja Sołtysika. Wstęp dla mieszkańców Janowca jest bezpłatny.

- „M - MORDERCA”, REŻ. FRITZ LANG, 1 SIERPNIA, 20.30
- „CASABLANCA”, REŻ. MICHAEL CURTIZ, 2 SIERPNIA, 20.30
- „SAMOTNOŚĆ DŁUGODYSTANSOWCA”, REŻ. TONY RICHARDSON, 3 SIERPNIA, 20.30
- „POCIĄGI POD SPECJALNYM NADZOREM”, REŻ. JIŘÍ MENZEL, 4 SIERPNIA, 20.30

Współorganizatorem pokazów jest Arttech Cinema.

ARTTECH CINEMA

GRAŁ SWOJE

Rafał Lewandowski zastąpił filmem fabularnym „Kret”, w którym Marian Dziędziel i Borys Szyc stworzyli wybitny ojcowsko-synowski duet. Jest też świetnym dokumentalistą. Dowód? Pokazywany na Festiwalu Dwa Brzegi film „Z dała od orkiestry”.

Dokument jest wielowątkową historią Zygmunta Lubicz-Zaleskiego: filozofa, literata i poety, który większość swojego życia spędził na emigracji we Francji. Był działaczem niepodległościowym, aktywnym poza granicami Polski. Lewandowski wypracował formułę łączącą zdjęcia archiwalne ze współczesnymi. Narratorem dokumentu jest Wojciech Pszoniak. Pięknie odczytane fragmenty życiorysu Lubicz-Zaleskiego poruszają i skłaniają do refleksji nad istotą patriotyzmu, a także do zastanowienia się czym jest „polskość”.

Adrianna Smyk

„Z dała od orkiestry”, reż. Rafał Lewandowski,
1 sierpnia, 15.30, Małe Kino

Spotkanie z Héléne Zaleski,
1 sierpnia, 17.15, salon Black Red White



KONKRETNY PATRIOTA

O bohaterze swojego filmu oraz własnych, polsko-francuskich korzeniach opowiada reżyser Rafał Lewandowski.

Adrianna Smyk: Kto jest bohaterem filmu „Z dała od orkiestry”?

Rafał Lewandowski: Mój film opowiada historię człowieka, który był nie tylko wielkim Polakiem, lecz także Europejczykiem. Lubicz-Zaleski walczył o niepodległość Polski, a swoją bronią uczynił pracę na rzecz polskiej kultury. Jego działalnością patriotyczną było jej rozpowszechnianie, głównie we Francji, oraz pokazywanie jej ogólnoeuropejskiej wartości. W ten sposób chciał przekonać Francuzów, że Polska ma rację bytu jako kraj niepodległy. Inspirujące jest dziś dla mnie to, że patriotyzm Lubicz-Zaleskiego był pozytywny, a nie negatywny; codzienny i konkretny, nie zaś ideologiczny i teoretyczny; integrujący, a nie wykluczający. Po 1918 roku i do końca życia bohater mojego filmu walczył o to, aby rozwinęły się polskie elity intelektualne. Jego dzieło jest pod tym względem imponujące.

Myślę, że jego dzieło kontynuowane jest do dzisiaj. Projekcji filmu towarzyszyć będzie spotkanie z panią Héléne Zaleski, wnuczką Lubicz-Zaleskiego i producentką twojego filmu, która przewodzi Fundacji Zygmunta Zaleskiego.

Rodzina Zaleskich założyła fundację, która bardzo silnie łączy kultury dwóch krajów, mających ze sobą wiele wspólnego: Polski i Francji. Dzięki niej mogłem zrealizować filmy dokumentalne, traktowane przeze mnie jako dyptyk: „Minkowski | Saga” oraz „Z dała od orkiestry”. Oba rozpoczynają się w Polsce, a kończą we Francji, oba mówią o losach wielkich Polaków żyjących poza granicami kraju. Tematyka ta jest dla mnie szczególnie ważna, ponieważ sam przez wiele lat mieszkalem zarówno w Polsce, jak i we Francji.

Urodziłeś się w polsko-francuskiej rodzinie, studiowałeś w paryskiej szkole La Fémis, mieszkasz teraz w Polsce. W jaki sposób pochodzenie kształtuje twoją twórczość?



Często powtarzam, że istnieją we mnie dwie kultury: polska i francuska. Teraz, kiedy w Europie narastają ksenofobiczne, nacjonalistyczne nastroje, odnoszę czasem wrażenie, że mam wybierać między tymi dwoma kulturami. Nigdy tego nie zrobię, ponieważ są we mnie nierozłączalne. Stanowią moją tożsamość.

KOMED(I) A POMYŁEK

Magdalena Grzebałkowska z niebywałą dociekliwością napisała książkę „Komeda. Osobiste życie jazzu”. O wchodzeniu w świat muzyka opowiedziała na wtorkowym spotkaniu w salonie Black Red White.

„Chciałam się dowiedzieć, z jakiego kubeczka pił mleczko, gdy był mały” wyjaśniała reporterka i pisarka, która uważa, że nie tworzy biografii, tylko duże reportaże. Aby wejść w świat Komedy przeprowadziła około 120 rozmów, jeżdżąc po całym świecie, czasem by usłyszeć choć jedno nowe zdanie o ojcu polskiego jazzu. Wszystkie z nich były ciekawe, choć nie zawsze przydatne. Jak na przykład rozmowa z pewnym muzykiem, którego po dłuższym *small talku* zapytała, jak mu się grało z Komeda: „A nie wiem. Ja tam grałem tylko na jego pogrzebie”.

„Dlaczego Komeda?” – zapytał z widowni Adam Torbicki, dziękując przy tym autorce za fascynującą książkę o pokoleniu pionierów polskiego jazzu. „Ja pana widziałam na <<Plotku>>!” – wykrzyknęła Grzebałkowska, wzbudzając salwy śmiechu na widowni, po czym przeszła do udzielania szczegółowej i barwnej – jak na reporterkę przystało – odpowiedzi. Temat zaproponowało wydawnictwo, a Grzebałkowska z radością się zgodziła, mimo że na początku myliła Komeda z Klenczonem. Dziś jest specjalistką od twórczości jazzmana (przynajmniej, jak podkreśla z okresu 1945-1969).

Po serii pytań o książkę, rozmowa zesłała na tematy bardziej osobiste. „Dlaczego jest pani reporterką?” padło z sali. „Bo nic innego nie potrafię robić! Lubię tę formę, Kocham i nienawidzę pisać jednocześnie – to moja udręka, ale kiedy nie piszę, zadręczam się, że tego nie robię. A reportaż po prostu lubię!” odpowiedziała Grzebałkowska, która przed Komeda opisała życie rodziny Beksińskich i księdza Jana Twardowskiego.

Barbara Trojanowska



WALECZNE SERCE

O tym, ile reżyser musi się nagimnastykować, żeby przekonać bohatera do wzięcia udziału w filmie, opowiada Marta Prus, autorka „Over the Limit”.



Igor Szoplík: Jak uparty musi być dokumentalista?

Marta Prus: Bardzo. Trzeba umieć dążyć do celu nie tyle będąc dokumentalistą, co w ogóle reżyserem. Przekonanie do współpracy pani Iriny Viner zajęło mi jakieś 3 lata. Zaczęłam od nielegalnego wejścia na zamknięty teren moskiewskich zawodów. Zostałam wtedy zupełnie zbyta przez panią Irinę, ale obserwując z bliska rosyjską drużynę gimnastyczną, ich specyficzną dumę i nastawienie, utwierdziłam się w tym, że chcę zrobić ten film. Wtedy zdecydowałam, że będę za nimi jeździć aż do skutku. Francja, Turcja, Austria, to tylko niektóre kraje, w których, przeskakując przez płoty czy pożyczając akredytacje od młodych zawodniczek, dostawałam się raz po raz do pani Iriny. Równoległe mój pomysł na film zyskiwał międzynarodowe zainteresowanie, pojawiali się pierwsi koproducenci. Udowodniłam, że jestem zmotywowana i zawzięta niczym uczennice pani Iriny, co ostatecznie przyczyniło się do zdobycia zgody.

Sama w młodości byłaś gimnastyczką. Czy kiedy nagrywałaś mordercze treningi Rity budziły się w Tobie jakieś stare wspomnienia?

Moje doświadczenia są inne. Miałam trenerkę, jeździłam na zawody, ale nigdy nie usłyszałam od niej złego słowa, nie czułam presji. W Rosji panuje zupełnie inne podejście, tam gimnastyka to sport narodowy oraz ogromny biznes. Dla mnie to było po prostu hobby. Dlatego nie mogę powiedzieć, że film jest moją vendettą.

A może miałaś ochotę sprzeciwić się metodom pani Iriny?

Jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć dowiedziałam się na co stać panią Irinę. Z czasem, tak jak i dla Margarity, również dla mnie był to chleb

powszedni. Nie reagowałam, bo nie widziałam takiej potrzeby. Rita doskonale wiedziała, w czym bierze udział i nie traktowała wszystkiego tak osobiście, jak może się nam wydawać. Pamiętam, że po jednym z cięższych zawodów, podeszłam do niej pytając, czy wszystko w porządku. Wydawała się zniesmaczona moją reakcją, tym, że się nad nią lituję. To po prostu bardzo waleczna dziewczyna.

Mówiąc o walecznych kobietach – jakie masz plany na przyszłość? Następnym będzie dokument czy może fabuła?

Zdecydowanie fabuła!

Nic więcej nie powiesz?

Jestem trochę przesadna i dopóki nie jestem przekonana, że coś się uda, to wołam o tym nie mówić. Mogę zdradzić, że będzie to dramat opowiadający o rodzinie i o miłości w trudnych okolicznościach. Będzie to emocjonalna opowieść, pod tym względem podobna do „Over the Limit”.

WRZUC DWA BRZEGI NA RAMIĘ

Zachęcamy do zakupu toreb festiwalowych z grafiką autorstwa Zuzanny Rogatty. Znajdziecie je w kasach biletowych w miasteczku festiwalowym (ul. Nadwiślańska 9).
Cena: 20 pln.



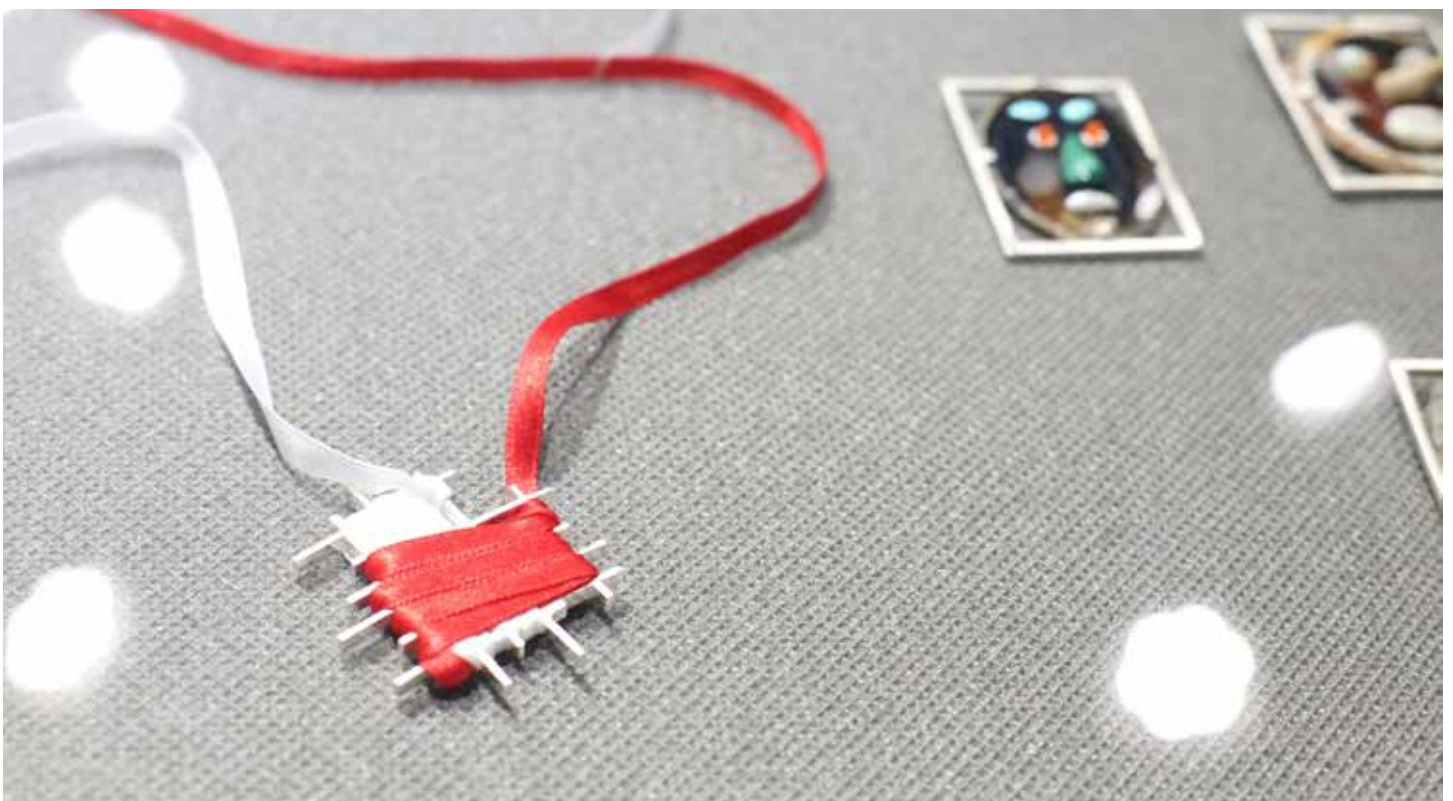
ZŁOTE MYŚLI

Jeśli skwar na Rynku jest już nie do wytrzymania, podpowiadam – idźcie do Muzeum Nadwiślańskiego. Tam schłodzicie ciała w klimatyzowanym hallu i rozgrzejecie umysły zwiedzając wystawę „Moim zdaniem”.

W pięciu szklanych gablotach, malutkie skarby rękodzielnicstwa przemówią własnym głosem. Tak złotnicy udowadniają, że przedmioty mogą mieć duszę i jakby na przekór konwencji zawodu stwierdzają bystro, że „nie wszystko złoto, co się świeci”. Wystawa ma charakter wizualnej publicystyki. Prezentowane przedmioty są skonstruowane w taki sposób, by kondensować znaczenia i zapraszać widza do tworzenia własnych interpretacji. Oto pierwsze dzieło: metalowa broszka w kształcie symbolizującym naszą ojczyznę. Zwraca uwagę linia nakreślona zgodnie z topografią Wisły, a wyglądająca jak zamek błyskawiczny, który zdaje się, że rozedrze Polskę na pół. Inna artystka wchodzi w dialog z miłośnicwie

nam panującym kultem ciała i zderza go z równie aktualną, jak mantra powtarzaną w mediach zasadą, że aby osiągnąć szczęście, należy zaakceptować swoje niedoskonałości. Jak to robi? Na złotych wisiorach prezentuje maleńkie płaskorzeźby: „body positive”, „body negative”. Kolejny artefakt to „nóż rytualny”, czyli bogato zdobiony, wymyślny, stworzony w zgodzie z estetyką pradawnych kultur przedmiot. A zaraz przy nim lapidarna instrukcja obsługi: „Przekręć pierścień z nazwą partii na czerwonej kropkę, wyobraź sobie, że dokonujesz zamierzonego czynu na przeciwniku politycznym, przywróć pierścień do pozycji <gotowość>”. Jeszcze jeden przykład: brelok w formie słynnej, stwarzającej dłoń Boga z fresku Michała Anioła, powtórzonej w swoim kształcie, lecz fakturą przypominającej mikro-chip i zaraz obok krótki komentarz w formie adresu e-mail: God@Universe.com. To tylko kilka okazów tej na wskroś „opiniotwórczej” biżuterii. Wystawa „Moim zdaniem”, to kameeralny pokaz bezkompromisowego, niekonwencjonalnego myślenia, warto więc przyjrzeć się jej z bliska.

Karol Sekta



CZŁOWIEK, KTÓRY ŁĄCZY

O tym, jak wygląda praca na Dwóch Brzegach i gdzie powstał pomysł na ten festiwal opowiada jego Dyrektor, Bogusław Bojczuk.

Karol Sekta: Czym pan się zajmuje na festiwalu?

Bogusław Bojczuk: Głównie kontaktem z wszystkimi instytucjami publicznymi: z Ministerstwem Kultury, z Urzędami, PISFem, FINA. Prowadzę nad wszystkimi sprawami związanymi z administracyjną obsługą festiwalu. Ale podział zadań na Festiwalu Dwa Brzegi nie jest sztywny, wynika z doświadczenia i z ponad dwunastu lat wspólnej pracy.

Na jakie elementy programu festiwalu ma pan wpływ?

Zajmuję się, wspólnie z zespołem programowym, sprawami pozafilmowymi, czyli literaturą i muzyką.

Jak wygląda budowanie programu koncertów od kuchni i czy któreś z nich budzą w panu szczególne emocje?

Mam wyjątkowy stosunek do debiutantów, których zaprosiliśmy na festiwal, wierząc w ich kompetencje i poziom artystyczny. Są oni na rynku muzycznym jeszcze nieznanymi i wierzymy, że występy u nas pomogą zdobyć im należny rozgłos. Tak było z koncertem Przybyła, który w ubiegłym roku brawurowo wygrał „Famę”. Już wtedy wiedzieliśmy, że będziemy chcieli go zaprosić na Dwa Brzegi. Warto w tym miejscu podkreślić, że program muzyczny Festiwalu jest konstruowany tak, aby tworzył spójną całość. Chcemy, by ktoś, kto popatrzy na listę koncertów pomyślał, że musieliśmy się nad nim nieźle napracować. Bo tak było w istocie. Ta artystyczna polifonia głosów artystów musi harmonizować i przygotowując program zawsze mamy to na uwadze – nie ma miejsca na dysonanse!

Co może pan nam powiedzieć o cyklu „Niesfilmowani”?

Uczestniczę w planowaniu i realizacji tego cyklu. To ważny element programu, bo od początku Festiwalu Dwa Brzegi chcieliśmy umieścić w nim wszystkie dziedziny sztuki, które łączy w sobie film: muzykę, fotografię i literaturę. Prezentujemy autorów, których książki nie stały się jeszcze przedmiotem ekranizacji, a naszym zdaniem na to zasługują.

Jak szefostwo festiwalu radzi sobie z sytuacjami kryzysowymi na przykład, gdy artysta niespodziewanie rejteruje lub pogoda płata figle?

Festiwal funkcjonuje jak żywy organizm i jasne, że czasami ktoś z gości najwyczejniej w świecie nie dojedzie. W zależności od tego kto to jest i jaką rolę odegrać na festiwalu, myślimy o alternatywach. Jeśli jest to reżyser, który miał spotkać się z publicznością, próbujemy zrealizować nagranie, a potem je wyemitować widzom lub połączyć się z twórcą przez Skype'a. Zależy nam na tym, by do jakiejś formy kontaktu doszło i żeby widzowie mieli poczucie, że artysta ma ich na uwadze, bo przecież to, co robi jest przede wszystkim nich. Dodam, że jest mi smutno z powodu odwołania koncertu zespołu Raz,Dwa,Trzy. Przedsięwzięcie wymagało olbrzymiej pracy całego zespołu ludzi – muzyków, solistek, pomysłodawców. Trzeba było zorganizować próby, odbyć je, przygotować materiał, a pięć minut nawałnicy sprawiło, że cały ten trud spłynął z wodą. Przykre, że nie została sfinalizowana wielka praca, ale wiadomo – z pogodą nie da się targować.



Jakie jeszcze imprezy oprócz Dwóch Brzegów na Pan w swoim organizacyjnym repertuarze?

Biorę udział w organizacji jeszcze trzech wydarzeń: Festiwalu im. Zygmunta Haupta w Gorlicach, Puławskiego Festiwalu Muzycznego „Wszystkie Strony Świata” oraz FAMY w Świnoujściu. FAMA ma tu znaczenie szczególne, bo to właśnie na FAMIE powstał pomysł zorganizowania Festiwalu Dwa Brzegi, ale to już osobna historia.

**DWA BRZEGI
NA SMARTFONIE**

W specjalnej festiwalowej aplikacji „DWA BRZEGI 2018” sprawdzicie program koncertów, spotkań oraz wydarzeń specjalnych, a także dzienny harmonogram projekcji. Aplikacja dostępna jest dla systemu Android.



KONCERTY 1 sierpnia ŚRODA

21.00 ODPOCZNO

ZAMEK W KAZIMIERZU

21.30 AREK JAKUBIK SOLO – SZATAN NA KABATACH

KLUB FESTIWALOWY PERŁA

MUZYCZNE BRZEGI – BUNTONICY Z WYBORU: BRYLEWSKI, JAKUBIK, ODPOCZNO

Mówiąc o proteście w muzyce, myśli się najczęściej o formacjach rockowych. Tymczasem przeciwko istniejącym standardom w muzyce folkowej i tradycyjnej rewoltę wywołał zespół Odpoczno. Nieprzypadkowo wystąpi on tego samego dnia co „programowo zbuntowany”, okołorockowy Arkadiusz Jakubik.

Zespół Odpoczno muzyczne dziedzictwo regionu opoczyńskiego potraktował jako pole do zabawy formą i przełamania konwencji. Bo przecież w muzyce tradycyjnej czy też folkowej, przynajmniej tej w wersji pierwotnej, nie usłyszycie gitary. Odpoczno używają więc gitary. Co więcej, dodali do ludowych pieśni rockowy pazur i jazzową improwizację. Jest to posunięcie na pierwszy rzut oka dość ryzykowne, jednak eksperyment ten zaowocował pozytywnymi recenzjami a nawet nagrodami – Odpoczno to laureaci konkursu Nowa Tradycja z 2015 roku.

Posłuszeństwo formie wypowiedział też Arkadiusz Jakubik, wzięty aktor, reżyser i wokalista zespołu Dr Misio. Nie ma mowy o rozpadzie zespołu i rozwoju solowej kariery (powstała już pierwsza płyta Jakubika „Szatan na Kabatach”) – bo wspólnie pojawią się podczas koncertu zamknięcia festiwalu. Jakubik solo stworzył płytę eklektyczną w formie i punkrockową z ducha. Jest w niej miejsce na refleksyjne, zaangażowane społecznie utwory, sprzeciw wobec świata i pewnego rodzaju nihilizm. Wszystkie te elementy ubrane zostały w brzmienia elektroniczne, ocierające się nawet o cyber-punk czy electro-pop. Całość jest wyjątkowa, melancholijno-dekadentka, ale niepozbawiona energii i dynamiki.

A jeśli mówimy o buncie, zwłaszcza tym muzycznym, to trzeba wspomnieć zmarłego niedawno Roberta Brylewskiego. Człowiek, który całym sobą kontestował i poszukiwał. Tworzył m.in. Brygadę Kryzys, uważaną za jeden z pierwszych punkrockowych zespołów w Polsce. Następnie wyko-



©-Odpoczno-fot.-Grzegorz-Wijata

nał, wraz z zespołem Izrael, pionierski w tamtych czasach zwrot w stronę reggae. W Kazimierzu, podczas Festiwalu Dwa Brzegi, wspominać go możemy zwiedzając wystawę fotografii „Niezlomny, niepokonany, korzeniowy duch – Robert Brylewski”. Ekspozycja pojawi się w dwóch miejscach Kazimierza i pokaże dwa oblicza Roberta Brylewskiego. Pierwsze z nich – warszawskie – to dzień spędzony z artystą w stolicy Polski. Drugie – zdjęcia, ukazujące Brylewskiego w kazimierskich plenerach.

Jacek Słowik

Wernisaż „Niezlomny, niepokonany, korzeniowy duch – Robert Brylewski”, 1 sierpnia, 19.00 (Trzeci Księżyc oraz Przystanek Korzeniowa). Wstęp wolny.

Odpoczno, 1 sierpnia, 21.00, Zamek w Kazimierzu. Wstęp wolny.

Arek Jakubik Solo – Szatan na Kabatach, Klub Festiwalowy Perła, 1 sierpnia, 21.30. Wstęp wolny.

Partner Generalny Festiwalu



Oficjalny Samochód Festiwalu



Sponsorzy



Partnerzy



Partnerzy Technologiczni



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Lubelskie wspiera Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzegi

www.dwabrzegi.pl

Szukaj nas na



Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury

GŁOS DWUBRZEŻA został wydrukowany na urządzeniu Ricoh MP C4504ex